Nr. 296. Lwów - Wtorek dnia 24 Grudnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33 Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Sejm, parlament, delegacye.

Wchodzimy z dniem dzisiejszym w okres świąteczny.

Obrady parlamentu i ledwie co rozpoczęte delegacyj zostały na czas pewien przerwane a sejm nasz, którego sześcioletnia kadencya kończy się 28 bm., nie zbierze się już w dotychczasowym swym składzie i nowe wybory do sejmu odbędą się w kwietniu na podstawie dotychczasowej ordynacyi kuryalnej. Wybory te będą mieć dla naszego kraju znaczenie niepomiernie ważne, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż nowy sejm będzie musiał w czasie swego trwania rozwiązać wiszące zagadnienie reformy wyborczej sejmowej. Jakość zaś rozszerzenia prawa wyborczego do sejmu—zależeć będzie od jakości nowej reprezentacyi kraju.

Wyrażaliśmy zapatrywanie, że obecny sejm winien już dokonać tej reformy i mocno ubolewamy, że w czasie jesiennej sesyi tegorocznej nie doszło między stronnictwami do kompromisu, który byłby umożliwił ostateczne załatwienie tej sprawy a tem samem i pozbawił agitatorów jednego z haseł do siania dalszego rozdwojenia w naszem społeczeństwie i do uprawiania polityki stanowej. Dziś niemożliwość zebrania się sejmu skutkiem próżnego gadułstwa w izbie posłów tem większem ubolewaniem nas przejmuje, że w listopadzie na prywatnych konferencyach subkomitetu komisyi sejmowej dla reformy wyborczej przyszło wreszcie do kompromisu, który wyłącznie dla braku czasu nie może przybrać formy ustawy a w przyszłości nie wiadomo czy będzie mógł służyć w ogóle jako substrat do załatwienia tej doniosłej dla naszego społeczeństwa i kraju kwestyi.

Jeśli chcielibyśmy w obecnem niezałatwieniu reformy wyborczej dopatrzeć się jakiej jasnej strony, to chyba tylko na jedną moglibyśmy wskazać, a mianowicie, że rzecz tak dużego znaczenia, mająca przetrwać dłuższy szereg lat, nie będzie załatwioną pospiesznie. Nowy sejm, mając przed sobą sześcioletni okres czasu, będzie mógł ze spokojem, bez gorączkowania się a tem samem z całą rozwagą dokonać tego wielkiego dzieła. Aby jednak przyszła reforma wyborcza nie naraziła nas na bardzo znaczne szkody narodowe, potrzeba będzie z naszej strony dołożyć przy nowych wyborach sejmowych nie tylko nader wielkich wysiłków ale i dać dowód prawdziwie obywatelskiego poświęcenia się. Wszystkie żywioły polskie, zwłaszcza we wschodniej części kraju, muszą na ten czas połączyć się bezwarunkowo, - musi nastąpić bezwzględna narodowa konsolidacya. O kandydatach narodowych na posłów nie będzie mogła rozstrzygać kwestya przynależności ich do tego lub owego stronnictwa; przeciw jednemu kandydatowi polskiemu nie będzie mógł stawać drugi Polak.

Nie śmią się powtórzyć godne ubolewania zajścia z ostatnich wyborów do parlamentu, gdzie usuwano kandydata konserwatywnego, mającego zupełne szanse wyboru, jedynie dla tego, by zrobić miejsce kandydatowi bez szans, należącemu do stronnictwa demokratyczno-narodowego; nie śmią się powtórzyć owe smutne wypadki, gdzie ludowiec swem wystąpieniem przeciw demokracie umożliwił wybór kandydata ruskiego. Takie działanie przy najbliższych wyborach sejmowych musiałoby być przez patryotyczny ogół jak najbezwzględniej potępione i wprost piętnowane jako zgubne dla naszej narodowości, która w obecnej chwili niestety tylko w tej jednej dzielnicy naszej ojczyzny ma jeszcze swobodę jakiego takiego rozwoju. Do solidarnej akcyi wyborczej powinno się już dziś społeczeństwo polskie jak najgoręcej sposobić.

*

Austryacka izba posłów, która dwa i pół miesięcy zużyła na czczą gadaninę, przynaglona w ostatnim tygodniu, nie dającym się odroczyć terminem świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, dokonała wreszcie szczęśliwie swego zadania: uchwaliła ugodę austro-węgierską i prowizoryum budżetowe, załatwiła w pierwszem czytaniu budżet, umożliwiając w ten sposób zabranie się do pracy komisyi budżetowej a wreszcie zniżyła podatek od cukru. Dokonano tego wszystkiego pod formą wniosków naglących,— ale ostatecznie dokonano. Do połowy marca a może i do kwietnia izba będzie mieć ferye, ferye tem przyjemniejsze dla posłów, iż przez cały ten czas będą pobierać dyety — izba bowiem formalnie nie została odroczoną..

*

Delegacye obradowały jedynie dwa dni a dalszy ciąg posiedzeń ma odbyć się w drugiej połowie stycznia. Na razie uchwalono jedynie prowizoryum budżetowe. Z dotychczasowych obrad delegacyi austryackiej podnieść należy dwa momenty. Pierwszy to wybór prezesem dr. Fuchsa a wiceprezesem dr. Madeyskiego. Z razu rozwiniętą była agitacya pod hasłem „wspólności słowiańskiej" za wyborem dr. Kramarza, gdy jednak delegaci polscy oświadczyli się za dr. Fuchsem, kandydatem niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, a oświadczyli się skutkiem przezorności politycznej, aby nie wywoływać widma bloku słowiańskiego i niemieckiego, kandydatura dr. Kramarza została cofniętą. Postąpienie to delegatów polskich dowodzi, że dawne tradycye Koła polskiego nie zostały zapomniane i że zbliżenie się Polaków do niemieckiego chrześcijańsko społecznego stronnictwa, zaznaczone z początkiem zebrania się parlamentu, trwa w dalszym ciągu. Co do osoby dr Fuchsa zaznaczyć należy, że jest on politykiem umiarkowanym i wytrawnym, był zawsze szczerym przyjacielem Polaków i łączy go z nami pewna wspólność zasad a nadto tożsamość środków dla osiągnięcia na terenie wiedeńskim celów politycznych.

Drugim ważnym dla nas momentem z dotychczasowych obrad delegacyjnych było poruszenie na sobotniem wieczornem posiedzeniu przez prezesa Koła polskiego dr. Głąbińskiego, sprawy antipolskich ustaw w Prusiech. Posłowie polscy nigdy nie byli zwolennikami polityki dekoracyjnej i demonstracyjnej, a już zgoła wystrzegali się zawsze tego na terenie delegacyj wspólnych. I tym razem dr. Głąbiński przemawiając imieniem delegatów polskich trzymał się tej wytycznej wszystkich dotychczasowych przywódców Koła polskiego. Zaznaczywszy, że delegaci polscy głosować będą za prowizoryum budżetowem, musiał atoli podnieść w słowach zresztą bardzo umiarkowanych, nieposzanowanie przez Prusy równouprawnienia narodowego i wskazać na najnowszą ustawę o wywłaszczeniu, osądzoną przez cały świat kulturalny. Protestował przeciw temu jedynie wszechniemiecki dziennikarz delegat Pacher, który kulturę swoją czerpał w praskim uniwersytecie niemieckim, a całem sercem lgnie do Rzeszy niemieckiej pod kierownictwem pruskiem.

Minister spraw zagr. br. Aerenthal, jak było z góry do przewidzenia, miał w odpowiedzi dr Głąbińskiemu jeden tylko argument i to argument mocno zużyty. „Ubolewał", że poruszono sprawę nie mającą nic wspólnego z prowizoryum budżetowem i „zwrócił uwagę" delegacyi, że kwestye wewnętrznej polityki zaprzyjaźnionego mocarstwa nie powinny być omawiane. Teoretycznie może i miałby słuszność br. Aerenthal, gdyby nie okoliczność, że są sprawy kulturalne i etyczne tak ogólnego znaczenia, iż sama sztuczna granica państwa nie może je uczynić wyłącznie wewnętrzną. Pruski projekt wywłaszczenia Polaków z ziemi jest właśnie takim ogólnym, niekulturalnym i nieetycznym, wstrząsającym zasadniczemi podstawami wszystkich innych państw, iż przestaje on być czysto wewnętrzną sprawą Prus Nawet dr. Hofmann-Wellenhof, który podzielał zapatrywanie ministra spraw zagranicznych, zastrzegł się w swem przemówieniu, iż nie staje jako obrońca pruskiego przedłożenia a występuje tylko przeciw osłabianiu sojuszu Austryi z Niemcami, zwłaszcza, iż Polacy nie podnoszą skarg na ucisk pod zaborem rosyjskim a sami z Rusinami w Galicyi nie o wiele lepiej postępują, niż dzieje się im samym w Prusiech. Należytą odprawę dał dr. Kozłowski, za to przemówienie dr. Wellenhofowi wykazując, iż jako pozbawione wszelkich podstaw, jest ono wprost niedopuszczalne.

„N. fr. Presse", która nie może być chyba posądzoną o życzliwość dla nas, omawiając „polską debatę w austr. delegacyach" również samego projektu wywłaszczenia nie pochwala, a ostrzega jedynie Polaków, iż podnoszenie tego rodzaju kwestyi w parlamencie i w delegacyach zamiast pomódz Polakom w Poznańskiem, przynosi im szkodę, zwłaszcza, gdy się do tych enuncyacyi przyłączają inni Słowianie, jak w danym wypadku poseł Klofacz i dr. Kramarz, przez co powstaje agitacya nieprzyjaźna Niemcom. Troskliwość ta „N. fr. Presse" o dobro Polaków tłumaczy się jej obawą wytworzenia się w Austryi bloku słowiańskiego — my natomiast nie możemy nie być wdzięczni, iż w sprawie barbarzyńskiego postępowania Prus, zabrał i w delegacyach głos dr. Kramarz i silnie je napiętnował, mimo, iż Polacy nie oświadczyli się za jego kandydaturą na prezesa delegacyj, aby właśnie nie uważano tego przypadkowo za sygnał do głośniejszych manifestacyj. A jak br. Aerenthal ubolewał, że tę rzekomo wewnętrzną sprawę pruską poruszono w delegacyach, — tak i my musimy również wyrazić ubolewanie, że wśród niemieckich delegatów nie znalazł się nikt, ktoby miał był odwagę publicznie wypowiedzieć potępienie dla pruskiego rządu, jakie niewątpliwie odczuwa większość Niemców, niezaślepionych nienawiścią hakatystyczną.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Sobotnie plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej otworzył prezydent Fuchs o 7 m. 20 i poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. hr. Schönbornowi. Po odczytaniu wpływów przystąpiono do obrad nad prowizoryum budżetowem.

Referent del. Aksman oświadczył, że prowizoryum jest tylko pomocniczem zarządzeniem administracyjnem. a nie kwestyą polityczną, należy je więc przyjąć. Referent zaznaczył, że zasady polityki zagranicznej się nie zmieniły i przywiązuje wagę do utrzymania trójprzymierza.

Del. Nemec oświadcza imieniem socyalistów: Zgodnie z naszem zasadniczem stanowiskiem wobec delegacyi, jako prawno-konstytucyjnej instytucyi, w której widzimy ukrócenie prawa budżetowego parlamentu; zgodnie ze stanowiskiem za sadniczem wobec militaryzmu, jako instytucyi, nieprzyjaznej dla ludu, która w pierwszej linii służy do tego, aby osłabić klasę robotniczą w walce jej około uwolnienia się od ekonomicznego i politycznego ucisku burżuazyi; wobec wielu innych kwestyi, należących do zakresu kompetencyi delegacyj — odmawiamy żądanego kredytu i głosować będziemy przeciw prowizoryum budżetowemu.

Oświadczenie dr. Głąbińskiego.

Del. Głąbiński imieniem polskich delegatów z Galicyi i Śląska powiedział: Mamy zamiar głosować za prowizoryum budżetowem, aby dać państwu podstawy konieczne egzystencyi i możność nietylko utrzymania pokoju i własnej samodzielności wobec wszelkich ewentualności, ale aby na zewnątrz mogło popierać zasady sprawiedliwości, chrześcijaństwa, kultury i równouprawnienia ludów. Pragniemy, aby Austrya była zawsze wolną i niezwiązaną w wyborze sprzymierzeńców i zawiązywała tylko takie sojusze, które mogą podnieść siłę zewnętrzną i wewnętrzną polityki, zasadzającej się na sprawiedliwości i równouprawnieniu wszystkich ludów. Szczególnie pragniemy, aby Austrya świadoma zawsze swej siły, umiała przestrzegać dotrzymywania zagwarantowanych międzynarodowymi traktatami praw swoich poddanych (oklaski), ażeby zawsze się jej udało z odpowiednim skutkiem wywrzeć swój wpływ. Za tem przemawia od szeregu lat co roku powtarzające się naruszanie międzynarodowych umów pocztowych, co już w delegacyach podnoszono, a najwyższym objawem nieuszanowania równouprawnienia ludów w Prusiech jest wniesiony w ostatnich czasach projekt ustawy o przymusowem wywłaszczeniu polskiej ziemi w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich, co potępił już cały świat cywilizowany, nie wyjmując uczciwych żywiołów niemieckich.

Del. Pacher: To nie należy do rzeczy! Protestuję, aby tu mieszano się w wewnętrzne sprawy obcego państwa!

Del. Głąbiński: Obecnie komisya sejmu pruskiego powzięła bliższe postanowienia co do wywłaszczenia ziemi polskiej, zarówno znajdującej się w posiadaniu wielkich właścicieli, jak włościan i robotników.

Del. Pacher: To nie należy do rzeczy!

Del. Głąbiński: Chodzi także o austryackich poddanych...

Del. Pacher: Nie o austryackich poddanych była mowa!

Del. Głąbiński: Wysoka Delegacyo! Jestem zupełnie świadom stanowiska i obowiązków moich jako delegata austryackiego. Powołam się na międzynarodowe postanowienia wiedeńskiego kongresu z r. 1815, które w art. 1 ust. 2 powiadają, że Polakom zarówno w Rosyi, jak w Austryi i Prusiech wszystkie podpisane na akcie mocarstwa wyraźnie gwarantują narodowe zastępstwo i ustawy, w artykule 14 zupełną wolność przenoszenia się, a w artykule 20 najbardziej liberalne respektowanie ich wolności i ich interesów.

Del. Pacher: To w takim razie musi pan także wydać Oświęcim i Zator.

Del. Głąbiński: Mógłbym więc do Austryi i innych mocarstw, które podpisały te akty, apelować w sprawie zachowania ich postanowień przez rząd pruski. Chcę jednak zaniechać tego, z powodu, ponieważ takie historyczne rzuty oka wstecz dla nas Polaków są nieskończenie bolesne. Mogę pozwolić sobie na zapytanie, coby rząd pruski na to powiedział, gdybyśmy w uprawnionej drodze retorsyjnej chcieli tę samą politykę w Austryi uprawiać wobec pruskich poddanych. Wobec tych zarządzeń rządu pruskiego, które drwią z zasad chrześcijańskiej kultury i międzynarodowego prawa, uważam za nasz obowiązek właśnie z austryackiego stanowiska nie pominąć sposobności, aby w tem dostojnem zebraniu dać wyraz poważnemu ostrzeżeniu.

Del. Pacher: Protestuję przeciwko temu i oczekuję, że minister spraw zagranicznych to wmięszanie się w sprawy zaprzyjaźnionego państwa odeprze.

Del. Głąbiński: Umiemy odróżnić rząd, zwłaszcza rząd pruski, od narodu niemieckiego. Spodziewamy się, że twórcza i niepokonana siła postępu i ideałów wielkich mistrzów narodu niemieckiego w końcu weźmie górę i zwycięzko wkroczy w politykę rządu pruskiego. Jednakże żywimy uzasadnione obawy, że istniejący sojusz z państwem niemieckiem skutkiem niesłychanych zarządzeń rządu pruskiego, które przechodzą do porządku nad zasadami międzynarodowych traktatów, może roznieció narodowe przeciwieństwa w Austryi i nie pozwoli im uspokoić się bez zapewnienia z drugiej strony austryackim poddanym korzystania w jakikolwiek sposób z tego sojuszu. Jako Polak i obywatel tego państwa, ograniczam się do tych krótkich słów, pozostawiając resztę wymownemu językowi faktów.

Del. Pacher: Protestuję jeszcze raz jako Niemiec i jako poddany austryackiego państwa.

Del. Głąbiński: My Polacy głosować będziemy za prowizoryum budżetowem, jakkolwiek bardzo trudno nam naturalnie w tej chwili poskromić nasze wzburzone uczucia. (Oklaski, brawa).

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych.

Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal: Nie miałem zamiaru imieniem wspólnego rządu w ciągu dzisiejszej dyskusyi zabierać głosu. Wczoraj ograniczyłem się do krótkiego oświadczenia, wskazując na powody, dlaczego delegacye pierwej nie zostały zwołane i na konieczność uchwalenia prowizoryum budżetowego. Skoro pan sprawozdawca dzisiaj wyczerpująco twierdził, że delegacya dopiero w miesiącu styczniu będzie w możności zająć się przedłożeniami wspólnego rządu, to także i rząd wspólny do tego czasu musi odłożyć omówienie swych przedłożeń. Jednakże przez jednego z mowców poprzednich zostało tu złożone oświadczenie, które mnie zmusza, ku memu ubolewaniu, stwierdzić, że w ciągu tych wywodów poruszono sprawy z przedłożeniem prowizoryum budżetowego w żadnym nie stojące związku. Poruszono tu kwestyę wewnętrzną polityki zaprzyjaźnionego państwa. Jest moim obowiązkiem, zwrócić uwagę, że przez to nie zachowano zasady, uznanej ogólnie w międzynarodowem prawie i obowiązującej w stosunkach państwowych.

25

Siedm Gernoppówných.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem powrócił pan Gernopp już obuty i rozmowa o Röhnsdorf toczyła się dalej.

— Po co właściwie kupiłeś pan te dobra? — zapytał pan Gernopp.

— Pojmuję, że może to pana dziwić, jak w ogóle można takie dobra kupować. Ze stanowiska agronomicznego nabycie Röhnsdorfu wcale nie jest dobrem kupnem. Ale ja nie jestem agronomem. Powiedziałem bratu: szukam wsi z ładnym pałacykiem, dużym ogrodem i dobrem polowaniem. Bo jestem zapalonym myśliwym. Nie powinna też być daleko od kolei a w pobliżu większego miasta lub garnizonu, abym miał towarzystwo...

— A pański brat, rotmistrz...? — przerwała mu pani Gernoppowa.

— Doradził mi kupno Röhnsdorfu, ponieważ daje wszystko, czego szukam. Przytem można było tanio kupić.

Więcej mu nie powiedział. O swoich zaręczynach ani słowa. Ale ponieważ państwu Gernoppom podobał się coraz bardziej, pani Gernoppowa poleciła poprosić córki, które, chociaż poprzednio opowiadała, jak trudno je znaleźć, zjawiły się w kilka minut.

— Za dnia jest on jeszcze szkaradniejszym — szepnęła jedna bliźniaczka do drugiej.

— „Nasi" inaczej wyglądają — odpowiedziała druga.

Marya dopiero poznała pana Pellbecka, a ponieważ siedziała obok niego, nawiązała z nim ożywioną rozmowę. Brzydka Berta usiadła tak daleko, że oprócz pierwszego słowa powitania nie zamieniła z gościem ani jednego słowa.

Nagle dały się słyszeć odgłosy trąb z daleka i wszystkie dziewczęta zerwały się. Obie bliźniaczki pobiegły do ogrodu, spodziewając się, że przejeżdża szwadron, do którego przydzieleni są obaj Zundtowie. Za nią poskoczyła Lizeta a za tą poszła, powoli jak zawsze, Ada, myśląc, że może hrabia Westerbrant rozmyślnie swój szwadron tu przyprowadził. Zaraz też znikła i Marya, gdyż jeżeli huzarzy się zatrzymają, to potrzeba będzie pod ć oficerom śniadanie, a choćby tylko tartynki i kieliszek wina. Wszyscy też inni, razem z p. Pellbeckiem poszli na werandę ogrodową.

Gdy jednak huzarzy zajechali na dziedziniec a trębacz grał jakąś pobudkę, wszystko tam się rzuciło. Na werandzie pozostała jedynie brzydka Berta i pan Pellbeck. Ten, widząc, że wszyscy go opuścili, zapytał trochę ironicznie:

— A pani nie spieszy posłuchać tej pięknej muzyki?

— Wolę tu pozostać — odpowiedziała.

— Nie lubi pani muzyki?

— O, bardzo. Ale i tu ją słyszymy. Jest bardzo głośna.

— A piękne uniformy?

Potrząsnęła tylko głową. Pellbeck zdziwił się.

— Młoda dama nieczuła na krasę huzarów? O, takich nie ma.

— Tam są już moje siostry, a nas jest siedm, panie Pellbeck. Nie możemy więc wszystkie rzucać się na oficerów.

— Rzucać się.

Berta zaczęła się tłumaczyć z użycia niestósownego wyrażenia. On jednak nie słuchał jej, ale przypatrywał się jej z pod oka. Wreszcie rzekł:

— Może pójdziemy także popatrzeć na huzarów?

Poszli na dziedziniec, gdzie już wszyscy byli zebrani.

Pułkownik Meerling, który zawsze jeździł na wysokich koniach, mówił z siodła z panią Gernoppową. Pan Gernopp biegał od jednego oficera do drugiego, ściskając im ręce a dziewczęta przyniosły już wino i tartynki. Przyjechał cały korpus oficerski i ze wszystkich stron sypały się pytania:

— Jak się pani podobał nasz bal?

— Cieszy się pani, że będzie wesele?

— Ile osób zaproszonych.

— Jaką piękną myśl miał pułkownik, urządzając postój w Schmiemig.

Obaj Zundtowie już oblęgali bliźniaczki.

Rotmistrz Pellbeck zbliżył się do Stefanii:

— Widzę, że i mój brat tu jest. Co powie pani na to, że dałem go państwu na sąsiada.

— Zdaje mi się, że papa jest bardzo zadowolony — odpowiedziała Stefania — gdyż na reszcie mamy sąsiada, który pozostanie. Dotąd właściciele Röhnsdorfu zmieniali się bardzo szybko, bankrutując jeden po drugim.

— O to nie ma obawy, zwłaszcza, że brat zamierza grunta wydzierżawić. Czy jednak osiedli się na stałe, jeszcze nie wiem.

Przytem uśmiechnął się, jakby chciał powiedzieć: nie wierzę w to.

Brzydka Berta, która właśnie zbliżyła się, słyszała ostatnie słowo. Rotmistrz Pellbeck zaraz ją zapytał, kiedy jego żona może znowu po nią przyjechać i czy odpowiada jej popołudnie. Berta zgodziła się, a tymczasem ze Stefanią nawiązał rozmowę lekarz wojskowy a przybliżył się pan Pellbeck i witał się z bratem, więc Berta została sama z oboma Pellbeckami.

Pan Pellbeck rzekł do rotmistrza;

— Pomyśl sobie, rzecz nie do wiary. Pannie Bercie wcale się nie spieszyło posłuchać trąbki i zobaczyć huzarów.

Berta trochę zakłopotana, trochę gniewnie szybko odpowiedziała:

— Są już siostry...

Obaj panowie zwrócili rozmowę na inny temat. Spostrzegli, że było jej to nieprzyjemne i zaczęli mówić o zbliżającem się weselu. Mówił raczej jeden tylko, rotmistrz, gdyż pan Pellbeck, dotąd na wesele nie zaproszony, nie wiele się odzywał.

Wreszcie została Berta sama z panem Pellbeckiem.

(C. d. n.)

Dalsza dyskusya.

Del. Klofacz zaznaczył, że jako zastępca czeskiej narodowej opozycyi w delegacyi głosować będzie przeciw prowizoryum budżetowemu i protestuje imieniem swego stronnictwa przeciw polityce w Prusiech, która uciska Słowian.

Del. Hoffman Wellenhof występował przeciw mieszaniu się w sprawy innego państwa. Zaryzykował potem twierdzenie, że pruska polityka antypolska w Poznańskiem jest tylko defensywna, a nie agresywna, a członkom Koła polskiego rzucił zarzut, że jeżeli kładą taki nacisk na łamanie uczuć ludzkości i chrześcijańskiej kultury w Poznańskiem, dlaczego tych zasad nie przestrzegają wobec Rusinów w Galicyi. Potem zapytywał jeszcze, dlaczego Polacy nie protestują przeciw gwałtom i prześladowaniom, jakie znoszą w Królestwie od rządu rosyjskiego i doszedł do konkluzyi, że skoro Polacy inaczej występują wobec rządu pruskiego, a inaczej wobec rosyjskiego, to muszą mieć do tego ukryte jakieś motywa (?).

Mowa del. Kramarza.

Del. Kramarz oświadcza, że już z parlamentarnych względów głosować będzie za prowizoryum. W odpowiedzi na wywody ministra spraw zagranicznych i del. Hoffmanna powiada: Nie potrzebuję mówić, że nasze najgłębsze uczucia są w zupełności po stronie naszych braci Polaków. (Burzliwe brawa u Polaków.) Należę z pewnością do tych, którzy tak samo, jak minister spraw zagranicznych pragną zachować granice, jakie ciału reprezentacyjnemu wobec zajść zagranicą są wyznaczone. Twierdzeniu ministra, że jest uznaną przez wszystkie państwa zasadą prawa międzynarodowego, nie mieszać się w wewnętrzną politykę innego państwa, nie będę przeczył; muszę jednak stwierdzić, że przeciw tej zasadzie wiele nagrzeszono. Stwierdzam, że właśnie tu w delegacyach już wiele o stosunkach w sąsiedniem państwie słyszano, a nikt przeciw temu się nie zwracał.

Dlatego nie pojmuję przeczulenia, jakie dzisiaj tu panuje. Z pewnością nie jesteśmy kompetentni do rozstrzygania o kwestyach wewnętrznej polityki obcego państwa. Ale my przecież z państwem niemieckiem stoimy w stosunku sojuszu. Sojusze, według naszej teoryi, są małżeństwem rozumu. Jednakże nam, odkąd zasiadamy w delegacyach, zawsze mówiono, że nasz stosunek z Niemcami nie jest małżeństwem rozumu, ale małżeństwem z miłości i kwestyą serca dla austryackich ludów. Ale właśnie dlatego, że nas tak wychowano, nie można się dziwić, jeżeli skarzymy się, że w innem państwie tak mało znajdujemy miłości dla tak znacznego narodu, jakim są Polacy.

Chociaż stoimy na stanowisku, że zagraniczne sojusze są dla nas jedynie kwestyą rozsądku i polityki interesów, to przecież nie możemy pozbawić się uczuć, jakie żywimy dla naszych pobratymców w innem państwie. Nie możecie panowie nikogo zmusić, by w swych uczuciach kierował się względami na międzynarodowe przepisy i na obce państwa i nie protestował przeciw temu, jeżeli w niebywały sposób w innem państwie uciska się jego braci. Zastrzegam się przeciw temu, by mi kiedykolwiek zarzucano, że czynię moje oświadczenia przeciw polityce pruskiej wskutek nieprzyjaźni do narodu niemieckiego. Przeciwnie, przykro mi, że właśnie stamtąd, skąd tak wielkie przyszły myśli, obecnie wychodzi inicyatywa do polityki niweczącej nasze nowożytne zapatrywania prawne i nasze stosunki prawne. (Oklaski.) W kraju, z którego od tych wszystkich bohaterów, którzy tworzą niemieckość, zwykliśmy byli słyszeć czarujące i porywające słowa o wolności i równości, obecnie głosi się politykę gwałtów, wszystko niszczącą. Jeżeli w celach polityki wynaradawiania dokonywa się wywłaszczania, to pytam, do czego to doprowadzi? (Potakiwania u Polaków.)

Del. Pacher: To nie jest obrona narodowa!

Dr. Kramarz: Jeżeli pan stoisz na mojem stanowisku, to z drugiej strony ci panowie, w imię których dzisiaj przemawiał p. Nemec, mają ogromny bodziec dla swej polityki. Jeżeli polityka wywłaszczania jest możliwą w celu wynarodawiania, dlaczegoż nie byłaby ona wówczas dozwoloną w celu społecznego spokoju.

Del. Pacher: Jeżeli można wywłaszczać na rzecz kolei, czyż nie można wywłaszczać dla obrony narodowej.

Dr. Kramarz: Rozumię, że naród dla ochrony swej narodowości chwyta za broń i poświęca ostatnią kroplę krwi. Ale gdy najuboższych, którzy nic innego nie zawinili, jak tylko, że pragną utrzymać swą narodowość, wywłaszcza się i wypędza ze swej ziemi, to to nie jest żadna obrona narodowa! Pamiętniki z wojny z roku 1870 podnoszą, że Polacy wiernie walczyli za wielkość Niemiec. Znaleźli się w Prusiech Niemcy, którzy nie głosowali za przedłożeniem o wywłaszczeniu. I jeżeli tym Niemcom, tak jak to już uczyniliśmy w izbie posłów, i tu jeszcze raz za to wyrażamy podziękowanie, że nie chcieli zgrzeszyć przeciw ideałom narodu niemieckiego, to nie możecie panowie nam zarzucać nieprzyjaźni wobec tego narodu. Jak bardzo bar. Aehrenthal jest w prawie przy swem zapatrywaniu, że ze względu na międzynarodowe stosunki musimy zachować pewne granice, tak równie nie możecie panowie się i nam dziwić, jeżeli jesteśmy wiernymi braćmi Polaków. (Burzliwe oklaski. Mowca odbiera gratulacye).

Del. Vukovics żalił się na gwałty popełniane w państwie węgierskiem na Chorwatach. Głosować będzie za prowizoryum.

Del. Pacher polemizował z pos. Kramarzem i oświadczył, że głosować będzie za prowizoryum, ze względu, że minister Aehrenthal odparł ataki, podnoszone pod adresem Niemców.

Mowa del. Kozłowskiego.

Del. Kozłowski zastrzega się przeciw porównaniu, jakie uczynił p. Hoffmann-Wellenhof stawiając sytuacyę Polaków w Prusiech na równi z położeniem Rusinów w Galicyi. Polacy w Prusiech mogliby się uważać za szczęśliwych, gdyby na polu szkolnictwa i języka posiadali te prawa, co Rusini w Galicyi. Podniesione przez del. Głąbińskiego zażalenia nie są wmieszaniem się w wewnętrzne kwestye Prus, bo ani wydalanie austryackich obywateli, ani naruszanie traktatu pocztowego, ani wywłaszczanie austryackich obywateli, nie są wykluczone ze spraw naszych. Także wywłaszczanie Polaków, poddanych pruskich, nie jest wewnętrzną kwestyą Prus, bo prawa Polaków są zagwarantowane traktatem kongresu wiedeńskiego, a do mocarstw, które traktat podpisały, należała także Austrya. I w sejmie rzeszy omawiane są kwestye, które są wmieszaniem się w sprawy naszego państwa. Wywłaszczanie jest naruszeniem boskich i ludzkich praw. Wobec uwag Hoffmanna i Pachera oświadcza mowca, że i wielcy niemieccy filozowie i bohaterzy wolności, z pewnością protestowaćby musieli, gdyby to słyszeli.

Koniec posiedzenia.

Po przemowie referenta prowizoryum przyjęto, poczem posiedzenie przerwano.

Po przerwie referent skonstatował zgodność uchwał delegacyi austryackiej i węgierskiej, poczem prowizoryum budżetowe przyjęto w trzeciem czytaniu.

O godz. $8\frac{3}{4}$ zamknął dr. Fuchs posiedzenie, życząc delegatom wesołych świąt.

Rada państwa.

Wiedeń. Pod koniec sobotniego posiedzenia Izba poselska przyjęła przedłożenie o podatku cukrowym, zgodnie z uchwałą komisyi budżetowej.

Następnie załatwiono szereg drobnych przedłożeń, jakoteż sprawozdania komisyi nietykalności poselskiej i komisyi dla klęsk elementarnych, poczem prezydent zamknął posiedzenie, życząc Nowego Roku posłom i członkom rządu, wśród żywych owacyj dla prezydenta.

Termin następnego posiedzenia będzie podany w drodze pisemnej do wiadomości.

Na końcu posiedzenia odpowiadali prezydent ministrów i poszczególni ministrowie na interpelacye.

Sprawa Wandy Dobrodzickiej.

Między innemi minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelacye pos. Głąbińskiego, oraz pos. Liebermana, domagające się wyjaśnień co do powodów, dlaczego sprawa Wandy Dobrodzickiej z krajowego sądu w Krakowie została przez trybunał kasacyjny przydzieloną sądowi krajowemu w sprawach karnych w Wiedniu. Minister przedewszystkiem na podstawie aktów szczegółowo przedstawia przebieg postępowania przy delegowaniu sądu. Zaznacza, że znaczna część prasy galicyjskiej a zatem także i dzienniki krakowskie zajmowały się bardzo szczegółowo tą sprawą karną, przyczem uwięzienie i rozpoczęcie postępowania karnego w ogóle oznaczano jako sprzeciwiające się ustawom. W ogóle wystąpiła dążność możliwego pozyskania opinii publicznej, celem pomyślnego rozstrzygnięcia przez sąd przysięgłych dla oskarżonej. W obawie, że te stosunki podczas dalszego biegu postępowania się nie zmienią, zdecydowała się prokuratorya zaproponować wydelegowanie innego sądu z poza Galicyi, nie wymieniając przytem jakiegoś specyalnego sądu. Izba radna sądu krajowego w Krakowie oświadczyła się za wnioskiem i uzasadniła swą uchwałę stanowiskiem, zajętem przez dzienniki, co dawało powód do obaw, że w decydującym momencie sędziowie przysięgli, przy najlepszej woli, nie będą w stanie sprawy traktować z takim spokojem, bezstronnością i skrupulatnością, jak to w danym wypadku byłoby koniecznem.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie nie zaopiniował wniosku co do delegowania innego sądu, uzasadniając to tem, że delegowanie innego sądu musiałoby być interpretowane jako brak zaufania w dojrzałość i objektywność dotyczących organów sprawiedliwości.

Najwyższy trybunał kasacyjny przydzielił w końcu tę sprawę sądowi krajowemu w Wiedniu, a mianowicie ze względu na publiczne bezpieczeństwo, spokój i porządek. Jakie powody w szczególności były miarodajne dla uchwały najwyższego trybunału, nie jest ministrowi wiadomem, ponieważ dotycząca uchwała nie zawiera żadnych dodatków. Ani zagraniczny rząd, ani nasz zagraniczny urząd lub minister spraw zagranicznych ani też minister sprawiedliwości nie współdziałali ani nie wpływali na sądowe postępowanie przy delegowaniu. Minister może z całą stanowczością oświadczyć, że on ani pośrednio, ani bezpośrednio nie wyrażał w sprawie mającego zapaść rozstrzygnięcia zapatrywania, życzenia ani wskazówek instancyom sądowym, które się tą sprawą zajmowały. Jeżeli prokuratorya państwa była przekonaną, że istnieją powody, które w interesie sprawiedliwości wymagają delegowania innego sądu, to spełniła jedynie swój obowiązek, jeżeli zapatrywanie swe przedstawiła sądowi. Wszystko inne zależało od bezstronnego orzeczenia sądów, które tę sprawę starannie na wskroś samodzielnie zbadały, zanim oświadczyły się co do zapatrywania prokuratoryi. Ponieważ rozstrzygnięcie zapadło w obrębie ustawowego zakresu działania sądów, w przepisanym ustawowo ciągu instancyj, minister nie może przyjąć odpowiedzialności za meritum sprawy, ani też nie jest powołany z tego miejsca do krytykowania rozstrzygnięcia sądu.

Bezwarunkowo obrażającem jest twierdzenie, że najwyższy trybunał uchwałę swą powziął jedynie z politycznych, prawnie nie usprawiedliwionych względów. Przeciw tej insynuacyi, jako zupełnie fałszywej, musi minister z całym naciskiem zaprotestować. Rozstrzygnięcie najwyższego trybunału jest dla ministra jak dla każdego innego człowieka, jak długo ono istnieje, obowiązującem. Dlatego też minister nie był w możności żądaniu interpelacyi dra Liebermanna zadośćuczynić i odwołać wyż wymienioną uchwałę delegacyjną, wydaną przez najwyższy trybunał kasacyjny. W tej mierze brak ministrowi praw i środków; zresztą oskarżona, względnie jej obrońca, mógł zwrócić się do kompetentnego sądu. Faktycznie obrońca następnie wniósł podobną prośbę o delegowanie sądu galicyjskiego. Temu żądaniu najwyższy trybunał, ze względu na wielkie procesualne techniczne trudności, zadość uczynił i przydzielił sprawę sądowi obwodowemu w Wadowicach. Minister odpiera zarzuty co do traktowania oskarżonej podczas przewożenia jej do Wiednia i oświadcza w końcu, aby zapobiedz dalszym rekryminacyom, że kiedy mu podano do wiadomości zamiar obrony postawienia wniosku co do zmiany uchwały delegacyjnej, wyraźnie oświadczył, że na rozstrzygnięcie najwyższego trybunału w tej sprawie równie żadnego nie może wywrzeć wpływu, jak i na rozstrzygnięcie w sprawie delegowania.

Odpowiedź dr. Marchetta w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

Minister oświaty dr. Marchet odpowiedział na interpelacye w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim i w sprawie żądań Rusinów w zakresie szkolnictwa wyższego następująco:

Rząd swego czasu w poufnych pertraktacyach w sprawie niektórych koncesyj dla ruskiej narodowości z zakresie oświaty, powiedział, iż użyje w odpowiedni sposób swego wpływu, ażeby przy immatrykulacyi studentów ruskich we Lwowie użyto języka łacińskiego.

O tem zawiadomieni zostali zarówno namiestnik, jak i władze akademickie uniwersytetu lwowskiego; z sprawozdania tego minister wnosi, że rozporządzenie rządu, dotyczące specyalnego urządzenia lwowskiego uniwersytetu w uznaniu życzeń Rusinów, otrzymał rektor 7 grudnia. Rektor zwołał senat 11 grudnia na posiedzenie. Ponieważ atoli nie było możliwe natychmiast powziąć postanowienia co do ruskich żądań, wybrał senat specyalną komisyę, zresztą jednakże postanowił na razie tylko kwestyę najbliższej immatrykulacyi wziąć pod obrady, ponieważ immatrykulacya według zwyczaju odbyć się miała w połowie grudnia.

Senat przy traktowaniu tej kwestyi kierował się tym punktem widzenia, aby wszystkiego unikać, coby mogło doprowadzić do wybuchu narodowych namiętności czy to ze strony Polaków, czy Rusinów. Ponieważ senat właśnie w obecnem stadyum rokowań, toczących się między rządem a Rusinami, o ile możności jeszcze więcej, niż kiedykolwiek uważał za swój obowiązek zapobiedz wszelkim zaburzeniom, jednomyślnie postanowił odbyć immatrykulacyę w uroczysty sposób 14 bm. jednakże wypuścić zwykłą formułę przysięgi, natomiast rektor w swem przemówieniu miał wskazać na znaczenie tego aktu. Zgodnie z tą uchwałą rektor zwrócił się do studentów z przemową, która co do treści zupełnie zgadzała się z odczytywaną przez sekretarza formułą przysięgi. Przez to odpadło wszystko, co w przekonaniu ruskich studentów mogło uchodzić za przymus składania uroczystej przysięgi w języku polskim. Znaczenie aktu immatrykulacyi musiało być przez rektora podniesione; to scharakteryzowanie mogło w każdym razie nastąpić w innych słowach przez przemowę, któraby w niczem nie przypominała formuły odczytywanej w latach poprzednich.

Jednakże to wobec stanowiska polskich studentów było niemożliwe, gdyż studenci ci, kilkakrotnie byli u rektora i wręczyli opatrzony tysiącem podpisów memoryał, domagając się, aby w dotychczasowym sposobie immatrykulacyi żadna nie zaszła zmiana. Usiłując pogodzić te sprzeczne żądania rektor uważał za stosowne postąpić tak, jak to w rzeczywistości się stało. Forma składania przysięgi została przez to uniknięta, ale treść jej utrzymana. Rektor tak samo jak jego koledzy z senatu są przekonani, że obrane przez niego wyjście, byłoby doprowadziło do celu i nie dałoby powodu do żadnych niepokojów, gdyby młodzież ruska nie była, jak następnie się okazało, nabrała fałszywego przekonania, że ministerstwo już na tegoroczną immatrykulacyę zarządziło odczytanie formuły przysięgi także w języku łacińskim. Wychodząc z tego błędnego zapatrywania, uczuli się akademicy ruscy w swych prawach okróceni i remonstrowali przeciw temu.

Minister nie może pominąć, że według powyżej podanego rozporządzenia rządu, według jego intencyi, miało nastąpić odczytanie formuły przysięgi dla studentów ruskich w języku łacińskim przy tegorocznej immatrykulacyi.

Jeżeli jednak senat akademicki zarządził w ten sposób, że formułę przysięgi usunięto, a tylko umieszczono krótką przemowę rektora, to musi się to uważać za akt najlepszej intencyi, choć nie zupełnie odpowiadający stanowisku rządu. Odbywanie uroczystych immatrykulacyj zostało już na kilku uniwersytetach, wskutek zbytniej liczby słuchaczy, zniesione, jako nieodpowiadające celowi.

Wobec tego dnia 17 grudnia, ministerstwo oświaty po konferencyi z kilku rektorami uniwersytetu wydało rozporządzenie do wszystkich rektorów, w którem powiedziano, że jeśliby uniwersytety uznały, że akt uroczystej immatrykulacyi nie jest konieczny, to ministerstwo oświaty nie podniesie żadnego zarzutu. W każdym razie rozporządzenie to wydano w czasie, kiedy immatrykulacya w uniwersytecie lwowskim już się odbyła. Od sprawozdania, które nadejdzie ze Lwowa, będzie zawisłem, czy immatrykulacya odbędzie się w języku urzędowym i łacińskim, czy też lepiej będzie, że w myśl rozporządzenia z 17 bm. zupełnie zostanie zaniechana. Co do zawartego w kilku interpelacyach życzenia, aby rząd jak najrychlej przystąpił do założenia uniwersytetu ruskiego, to mowca w tem miejscu bliżej się niem zajmować nie może. Zauważyć jednak musi, że rząd w pełnej świadomości swych obowiązków, dba o podniesienie kulturalne narodu ruskiego i przedsiębierze starania odpowiednie, celem poparcia rozwoju rozmaitych nauk i przez inne środki służące do tego celu.

Pruskie ustawy antipolskie.

Dalsze protesty.

Tłumacka rada powiatowa na posiedzeniu swem z dnia 16 bm. jednogłośnie uchwaliła przyłączyć się do protestu ogółu społeczeństwa naszego przeciwko projektowanym pruskim wyjątkowym ustawom antipolskim, a zarazem za pośrednictwem Koła polskiego we Wiedniu przesłać gorące podziękowanie tym klubom polskim, które poparły wystąpienie w tej sprawie prezesa Koła.

Na posiedzeniu gródeckiej rady powiatowej dnia 21 bm. zapadła po dłuższem przemówieniu zastępcy prezesa p. Edwarda Kopeckiego i na jego wniosek jednogłośnie następująca uchwała: Gródecka rada powiatowa piętnuje potworne projekty rządu pruskiego mające na celu wytępienie Polaków w państwie pruskiem a mianowicie: projekt, aby przeznaczyć 400 milionów marek z pieniędzy, które również ludność polska składa, na cele wykupywania ziemi polskiej i osiedlania na niej kolonistów niemieckich, projekt, aby odebrać Polakom prawo przemawiania na zgromadzeniach publicznych w języku polskim i wreszcie najpotworniejszy, wprost barbarzyński projekt, wywłaszczenia przymusowego Polaków z ziemi, która już w najdawniejszych czasach była kolebką narodu polskiego.

Kraj. konferencya nauczycielska.

(II) Porządek dzienny konferencyi krajowej ustanawia rada szkolna krajowa, uwzględniając wedle możności i uznania swego wnioski wydziału wykonawczego, wybranego na konferencyi poprzedniej. Kto porównywał porządki dzienne krajowych konferencyi galicyjskich z programami podobnych zgromadzeń w innych krajach przedlitawskich, tego musiał uderzyć jeden fakt bardzo charakterystyczny; porządki dzienne krajowych konferencyj pozagalicyjskich są w porównaniu z galicyjskimi bardzo skąpe i obracają się przeważnie w sprawach stosunkowo drobiazgowych. Wszystkie galicyjskie konferencye krajowe miały zawsze program bardzo obfity i bogaty, skupiający w sobie wszystkie pierwszorzędne sprawy, będące przedmiotem dyskusyi publicznej na polu szkolnictwa ludowego. Przyczyny tego zjawiska są bardzo różne. W innych krajach koronnych Austryi, szkolnictwo ludowe od czasów Maryi Teresy rozrosło się bardzo szeroko i doszło mianowicie w niektórych prowincyach (np. w krajach czeskich, w Dolnej Austryi i Styryi) jeszcze przed r. 1867 do takiego stopnia rozwoju, że nowożytne ustawodawstwo szkolne pod wielu względami potrzebowało tylko nadać sankcyę temu, co się było wytworzyło wskutek wewnętrznej systematycznej pracy społeczeństwa. W Galicyi na żadnem może polu nie wystąpiła tak jaskrawo na jaw niechęć, nieudolność i niedbałość dawnej Metternichowsko-Bachowskiej biurokracyi, jak na polu szkolnictwa. Dwadzieścia kilka tak zwanych szkół głównych (Hauptschulen) w miastach cyrkularnych i w niektórych innych znaczniejszych miejscach — to było właściwie wszystko, czem się te rządy pochlubić mogły: szkoły te były, jak na swój czas, istotnie dobrze zorganizowane; to też mimo rozmaitych wielkich nieraz błędów i braków a mianowicie mimo przewrotnego i nienaturalnego systemu uczenia elementów nauki na podstawie obcego ludności i młodzieży języka niemieckiego oddały one krajowi znaczne usługi. Za to na polu wychowania i kształcenia dzieci ludu w szerszem znaczeniu, mianowicie po wsiach i małych miasteczkach, pozostawił dawny system tylko szereg błędów i wad, trudnych do wykorzenienia, a wyniki jego istniały w przeważnej części na papierze. Społeczeństwo, zdobywszy sobie w czasie między 1865—1873 w pewnym ograniczonym zakresie większą swobodę urządzania swych stosunków, uznało, że do najpilniejszych zadań należy praca nad podniesieniem szkolnictwa i nad rozpowszechnieniem nauki elementarnej.

Ogromny odstęp między poziomem szkolnictwa w Galicyi a w krajach na zachód od niej położonych stanął wszystkim żywo przed oczyma: chciano w kilku latach wyrównać skutki stuletniego zaniedbania, dyskutowano gorączkowo, podawano tysiące projektów, przekraczających częstokroć możność pod względem czasu, siły finansowej i zasobów inteligencyi, zdolnej do ich zrealizowania. To też nie dziw, że ostatni wydział wykonawczy konf. kraj. w swem sprawozdaniu mógł powiedzieć, że konferencye krajowe w Galicyi wciągnęły w zakres dyskusyi całokształt rozwoju szkolnictwa, a jeden z przewodniczących tegorocznej konferencyi podniósł w zagajeniu swem trafnie, że konferencye galicyjskie odbijały w swych dyskusyach obraz ruchu umysłowego na polu szkolnictwa, panującego w kraju, i nawzajem urabiały i kształtowały opinię publiczną, i że śledząc tok dyskusyi konferencyi krajowych możnaby napisać historyę galicyjskiego szkolnictwa ludowego.

Gdy zaś słyszymy, że tak obfity i poważny program na porządek dzienny konferencyi krajowych wprowadza sama Rada szkolna krajowa, musimy się mimowoli zapytać, czy to istotnie prawda, co czytamy w rozmaitych radykalnych pismach i pisemkach i co słyszymy na rozmaitych wiecach, że nasza najwyższa krajowa magistratura szkolna nie chce słyszeć ani słuchać głosu nauczycielstwa? Wszakże Rada szkolna krajowa nie jest niczem krępowana w układaniu porządku dziennego konferencyi i mogłaby go zapchać wygodnie drobiazgami, niedopuszczającymi do zastanawiania się nad ważniejszymi kwestyami. Widać więc, że przecie ta krajowa władza szkolna, tak szkalowana w rozmaitych organach i przez różnych parlamentarzystów, nie jest tak zacofana, a pod tym względem historya nowego regulaminu szkolnego, przedstawiona bardzo oględnie w sprawozdaniu wydziału wykonawczego, może służyć jako klasyczny przykład tego, że Rada szkolna krajowa galicyjska występuje z daleko idącą inicyatywą i zasięga w rzeczach ważnych opinii kół bardzo szerokich.

A ponieważ jesteśmy przy tym temacie, niech nam będzie wolno uczynić małą dygresyę i wspomnąć o dwóch ciekawych objawach anegdotycznych. Przed 4 laty minister Hartl zwołał do ministerstwa oświaty ankietę w sprawie urządzenia szkół wydziałowych. W ankiecie tej brali także udział dwaj inspektorowie galicyjscy pp. B. i Z. Gdy inni uczestnicy ankiety dowiedzieli się, że w Galicyi rada szkolna krajowa od lat kilkunastu co roku organizuje całoroczne kursy, ażeby nauczycielom ludowym ułatwić przysposobienie się do egzaminów wydziałowych, że ci nauczyciele otrzymują w tym celu całoroczne urlopy, zasiłki na koszta podróży, na utrzymanie w obcem mieście, na środki naukowe i podręczniki itd., zawołał jeden z nich: „Aber das sind ja für uns vorbildliche Zustände!“ Podobnie i podczas zjazdu reprezentantów towarzystw szkół wyższych z całej Austryi, który się odbył w listopadzie we Lwowie, przybysze z zachodu nie mogli się nadziwić temu, że galicyjscy „hofratowie“ i „radcy“ szkolni konwersowali z nimi i obracali się między swymi podwładnymi jak zwykli śmiertelnicy, nie obwijając się wcale w togę swej powagi urzędowej i nie wspinając się na szczudła swych wysokich rang służbowych. Byłoby dobrze, ażeby nad tem wszystkiem zastanowili się ci, co głoszą, że rada szkolna krajowa zdania nauczycieli nie słucha. Faktem jest, że go szuka i słucha. Ale ponieważ w mało jakim zawodzie zdania są tak rozbieżnie, jak na polu szkolnictwa, przeto władza szkolna, mając 10 zdań sprzecznych do wyboru, może się tylko za jednem oświadczyć, a z tego powodu stronnicy dziewięciu innych zdań gniewają się bardzo na nią.

Jak więc wspomnieliśmy, tegoroczna konferencya krajowa co do obfitości i doniosłości programu wyrównała swym poprzedniczkom, a może je nawet przewyższyła. Program ten był wspólny i jednolity dla wszystkich pięciu zebrań, rozdzielonych lokalnie, a rada szkolna krajowa umieściła w nim wszystko, co w ostatnich czasach zajmowało umysły ludzi, interesujących się sprawami wychowania elementarnego. Wystarczy zrobić przegląd tematów, który podajemy niżej, rozumie się nie krępując się stylizacyą urzędową.

Była więc na porządku dziennym między innemi sprawa wychowania fizycznego. W Krakowie było obszerne sprawozdanie z kongresu hygienistów szkolnych, odbytym w Londynie i o urządzonej tam wystawie hygienicznej; sprawozdanie to przedłożył inspektor okręgowy z Krakowa, który był uczestnikiem kongresu. W Rzeszowie był wykład lekarski o chorobach zakaźnych. Na innych zebraniach zwrócono uwagę przedewszystkiem na te wadliwości urządzeń szkolnych, które wywołują różnorakie wypaczenia i skrzywienia dziecięcego organizmu. Wyczerpujący obraz tych fatalnych następstw dał inspektor p. Bruchnalski wykładem swym o „ławce szkolnej“. Prelegent wygłosił ten wykład w pierwszym dniu we Lwowie, ilustrując go bardzo instruktywnemi rycinami, fotografiami i demonstracyami na szkielecie ludzkim, tudzież okazaniem wzorowej ławki dwumiejscowej Rittiga, wprowadzonej już w niektórych szkołach lwowskich i modelem ławki dwumiejscowej, skonstruowanej na wezwanie rady szkolnej krajowej według wskazówek prelegenta w warsztatach państwowej szkoły przemysłowej. Drugiego dnia powtórzył p. Bruchnalski swój wykład w Stanisławowie, trzeciego w Przemyślu.

We Lwowie dano uczestnikom konferencyi jeszcze w inny sposób możność rozszerzenia swych wiadomości z zakresu hygieny szkolnej. Wiadomo, że na wystawie przyrodników i lekarzy polskich niezwykłe zainteresowanie obudziła bogata bardzo wystawa działu szkolnego, urządzona przez lwowską radę szkolną okręgową miejską. Otóż całą tę wystawę przeniesiono po zamknięciu zjazdu do szkoły męskiej św. Antoniego i urządzono jako odrębną zamkniętą w sobie całość w jednej ze sal tej szkoły. Obok niej była tam także ze względu na jeden z dalszych punktów programu wystawa elementarzy i wystawa wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego. Uczestnicy konferencyi oglądali tę wystawę, a nadto oglądali i szkołę całą, należącą do najlepiej urządzonych budynków szkolnych w kraju. Nadto dano uczestnikom sposobność poznania postępowej metody ćwiczeń gimnastycznych według systemu szwedzkiego i w pierwszych godzinach rannych d. 17 i 18 grudnia odbyły się wobec nich w szkole św. Antoniego 4 lekcye praktyczne z chłopcami ze szkół św. Antoniego, Elżbiety i Zimorowicza. (D. n.)

Projekt nowych ustaw.

Nowela do ustawy cywilnej.

W r. 1904 dał znany austryacki cywilista dr. Unger impuls do reformy istniejącej ustawy cywilnej. Komisya złożona ze znakomitych jurystów nad sprawą tą pracowała do lata roku bieżącego a w sobotę rząd przedłożył izbie panów wypracowaną nowelę, która, jak powiada w jej umotywowaniu, ma być uważaną jako początek, nie zaś jako epilog reformy ustawy cywilnej. Wniesiona nowela zawiera zmiany i uzupełnienia we wszystkich częściach ustawy cywilnej.

Co do postanowienia o prawach osobistych, nowela proponuje nowe przepisy o ochronie nazwiska, mające wypełnić lukę w dotychczasowej ustawie. W przyszłości też, komu zaprzeczone będzie prawo noszenia jakiegoś nazwiska lub pseudonimu, będzie mógł skarzyć o ustalenie tego prawa; przeciwnie zaś ten, który bezprawnie będzie przywłaszczać sobie nazwisko lub pseudonim, może być skazany na wynagrodzenie szkody.

Co do uznania za zmarłego naznacza nowela krótsze terminy ustawowe.

Rozmaitość stanowiska prawnego kobiety i mężczyzny nie jest już w wielu kierunkach usprawiedliwioną ze względu na gospodarcze i socyalne stanowisko kobiety. Mianowicie wyłączenie kobiety od roli świadka przy rozmaitych aktach, jak np. testamencie nie jest już dziś uzasadnione. Również nowela dozwala kobietom sprawowania opieki i kurateli, ale też z wyjątkiem matki i babki dziecięcia nie będzie kobieta zmuszoną do objęcia opieki lub kurateli.

Także korzystniejsze stanowisko nowela zapewnia nieślubnej matce, przyznając jej koszta połogu i pokrycie wydatków jej utrzymania przez pierwszych sześć tygodni. Może ona żądać od ojca dziecięcia złożenia w sądzie tej kwoty jeszcze przed rozwiązaniem a także trzechmiesięcznego utrzymania dla dziecka.

Nowela wspomniana tworzy także instytucyę rad opiekuńczych.

Ważne także zmiany są w prawie spadkowem. Nowela zabezpiecza nieślubnemu dziecku ze względu na matkę i krewnych matki ustawowe dziedziczenie, natomiast nie daje dziecku nieślubnemu tego prawa co do majątku spadkowego ojca i jego krewnych. Również tylko matka i krewni matki mają prawo do dziedziczenia po dziecku nieślubnem. Nowela wprowadza także pewne zmiany co do dziedziczenia małżonków po sobie, a bezdziedziczny spadek przypadający skarbowi państwa nakazuje użyć na cele humanitarne.

Nowela zawiera także liczne zmiany co do zobowiązań, kontraktów o świadczenie usług itd., a również niektóre terminy przedawnienia znacznie skraca.

Dziś ograniczamy się na tej notatce — a obszerniejsze omówienie noweli odkładamy do poświętach.

W sprawie młodocianych przestępców.

Minister oświaty wniósł, jak telegram nasz donosił, do izby panów projekt ustawy o karnosądowych normach wobec młodocianych przestępców, tudzież o karno-prawnej opiece nad nimi. Przedłożenie to będące nowelą do kodeksu karnego, zawiera szereg wielce pożądanych reform w dziedzinie przepisów karnych przeciwko młodocianym przestępcom. Granica wieku, uprawniającego do bezkarności, pozostaje wprawdzie ta sama, a mianowicie 14 rok życia, jednakże nowela ustanawia drugą granicę względnej bezkarności od 14 do 18 roku życia dla tych młodocianych przestępców, którzy okazują zastój w rozwoju. Wobec młodocianych przestępców po 14 roku życia, względnie po 18, stosowane ma być bezwarunkowe, lub warunkowe odpuszczanie kary. — W pierwszym wypadku, zamiast kary, sędzia udziela obżałowanemu nagany, w drugim wypadku kara odpada w razie dobrego zachowania się skazanego. Dalsze postanowienia noweli mówią o warunkowem puszczaniu na wolność po odsiedzeniu pewnej części kary, jeżeli jest nadzieja poprawy, dalej o wykluczeniu kar pobocznych, niestosownych wobec młodocianych przestępców, jak utrata praw obywatelskich i dozór policyjny. Ważnym jest przepis noweli o rehabilitacyi, która zdejmuje z ukaranego przestępcy młodocianego piętno skazańca. Mianowicie nieposzlakowany do chwili procesu młodociany przestępca, o ile przez pewien czas zachowuje się nienagannie, otrzymuje przywilej; że warunkowy wyrok traci swą moc prawną. Przepisy co do ochrony młodocianych istot zawierają zakaz używania przed 16 rokiem chłopaków i dziewcząt do produkcyj, któreby zgubnie wpłynąć mogły na ich moralność i zdrowie, przeciwko używaniu przedwczesnemu alkoholu, przeciwko uwodzeniu dziewcząt, nie mających jeszcze ukończonych 16 lat itd. Wreszcie nowela zawiera przepisy procesowe co do młodocianych przestępców.

Kronika.

Lwów, dnia 23 grudnia 1907.

Kalendarz.

We wtorek 24 grudnia Adama i Ewy. Wigil. — Gr. kat. Danyiła. — Kal. słow. Godysława.

Wschód słońca 7·57 zachód 4·3.

We środę 25 grudnia Narodzenie Chr. P. — Gr. kat. Spirydyona. — Kal. słow. Grzmisława.

Wschód słońca 7·57, zachód 4·4.

W czwartek 26 grudnia Szczepana HM. — Gr.

kat. Jewstratyja. — Kal. słow. Wróciwója.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·5.

— **Marszałek hr. Badeni** wyjechał do Rzymu.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę sądu krajowego w Wiedniu, dr. Władysława Grabczyńskiego, radcą sądu krajowego wyższego przy Trybunałach I instancyi w Wiedniu.

Cesarz zamianował prokuratora VII rangi Józefa Jakubowskiego w Tarnowie prokuratorem VI rangi.

— **Obywatelstwo honorowe** nadało miasto Kołomyja p. Stefanowi Moysie, posłowi do rady państwa.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Administratorem parafii w Chomiakówce mianowany ks. Jan Kontek, tamtejszy kooperator. Przeniesieni: Ks. Józef Rysz, administrator w Gródku Jagiel. do Koropca jako administrator in spiritualibus; ks. Antoni Kroczykowski, administrator in spiritualibus w Koropcu jako expozyt do Słobódki dżuryńskiej ad Buczacz. Konkurs na probostwo w Chomiakówce w dek. Czortkowskim rozpisano z terminem do 15 lutego 1908.

Dyecezya przemyska ob. łać. Egzamin konkursowy na probeszczów złożyli z odznaczeniem: ks. dr. Józef Drozd, profesor katecheta w Sanoku i ks. dr. Mateusz Czepor, profesor katecheta w Jarosławiu.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: Ks. Lud. Mazur z Królówki do Radłowa, ks. Jan Ligęza z Radłowa do Barcic, ks. Stanisław Grodniewski do Wadowic górnych, ks. Fr. Kmieciński z Cmolasa do Piwnicznej, ks. Stefan Bombicki z Mikluszowic do Cmolasa, ks. Wojc. Woźniczka z Jadownik do Mikluszowic, ks. Marcin Zaczek otrzymał kanon. instyt. na probostwo w Jodłówce Szczep. Odznaczeni expos. can.: ks. Stanisław Pajor prob. w Brzeźnicy ad Dębica, ks. Franciszek Miklasiński, prob. w Łososinie Górnej.

— **Srebrne jednokoronówki** jubileuszowe będą puszczone w obieg dnia 24 bm. Na razie wybito tylko 200.000 sztuk tych monet i dopiero na wiosnę większa ich ilość będzie wybitą. Avers nowych monet jest taki sam, jak dotychczas, tylko portret cesarza jest artystyczniej wykonany. Na rewersie zaś znajdują się w pośrodku gałązek lauru inicyały F. J. I., a ponad temi o carska korona w promieniach. Pod inicyałami oznaczenie wartości: „1. Cor.“, i napis „Duodecim Lustris Gloriose Peractis“. Po obu stronach korony znajdują się daty 1848 i 1908.

— **Zima na kolejach** i ogrzewanie wozów. Dyrekcya kolei ogłasza: Celem lepszego ogrzewania pojedynczych przedziałów w wozach osobowych podczas zimy i często panujących dotkliwych mrozów zmniejszone począwszy od 18 grudnia aż do odwołania garnitury wozowe przy pociągach pospiesznych nr. 3 i 4, a zarazem zastanowiono przy odnośnych pociągach na powyższy okres czasu kurs wozów idących wprost I i II kl. z Podwołoczysk do Pragi i naodwrót. I i II kl. z Ickan do Wiednia i naodwrót. I, II i III kl. z Brodów do Lwowa, względnie ze Lwowa do Wiednia i naodwrót.

Kronika lwowska.

✕ **Obchód listopadowy.** W zakładzie wychowawczym im. Torosiewicza (w domu przy ul. Sakramentek 5) odbył się dnia 12 bm. uroczysty obchód ku uczczeniu powstania listopadowego, pod protektoratem ks. arcybiskupa Teodorowicza. Sala gustownie udekorowana była przepełniona publicznością. Ks. arcybiskup Teodorowicz, prof. uniw. p. Antoniewicz, ks. kanonicy, oraz księża ormiańscy z prowincyi zaszczycili swoją obecnością wieczorek. Obchód rozpoczęto bardzo ładnie opracowanym przez M. Łukasiewicza odczytem o „Powstaniu listopadowem“. Po części wokalnej bardzo urozmaiconej i żywo nagradzanej oklaskami odegrali wychowankowie „Noc w Belwederze“ Staszczyka. Dekoracye oraz kostyumy były zastosowane do epoki. Rzecz była graną z wielką werwą, a szczególnie zwróciła na siebie uwagę postać księcia Konstantego granego przez Wł. Najsarka z wielkim artyzmem. Sztukę reżyserował obecny rektor zakładu o. St. Królikowski.

✕ **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy pełnego zacności i dobroci a nieskazitelnego charakteru śp. Mieczysława Schmitta, redaktora „Dzien. pol.“ i b. dyrektora teatru skarbkowskiego, odbyło się dziś o g. ½10 rano w kościele archikatedralnym, urządzone staraniem dyrekcyi i artystów teatru miejskiego. Uroczystą mszę żałobną odprawił ks. Wierzchowski w asystencyi dwu innych kapłanów, a orkiestra teatralna pod kierunkiem p. Rudolfa Demana wykonała marsz żałobny Chopina i Gaude mater Polonia Gorczyckiego a nadto śpiewał chór teatralny i soliści pp. Mokrzycka, Markówna i Ludwig. Castrum doloris, odprawione przed wspaniałym katafalkiem, zakończyło nabożeństwo, w którem wzięły udział prócz rodziny i przyjaciół zmarłego, dyrekcya teatru, niemal cały zastęp artystów sceny tutejszej i tłumy wiernych.

✕ **Na rzecz** ubogich miasta Lwowa złożyli na ręce prezydentu p. Ciuchcińskiego minister JE. Abrahamowicz 200 koron i dyrekcya Banku hipotecznego 200 k.

✕ **Przedświąteczny** ruch kupiecki jest w tym roku bardzo słaby. Powodem zastoju jest powszechna drożyzna, a nadto niepomyślna aura. Mało mają nabywców podarki świąteczne, ale też nie świetny mają odbyt artykuły żywności i codziennej potrzeby. Powodem tego ogólny brak gotówki.

Skutkiem drożyzny nie mają popytu towary lepszej jakości. Ludzie o wybredniejszym guście chcieliby kupować prezenty świąteczne nie przeciętnej jakości, ale że w kaletach pustki, przeto „ultra posse nemo obligatur“. Dostosowywują się do okoliczności i właściciele wielkich i małych magazynów. Zaopatrzyli się oni teraz w towary średniej jakości, wyglądające efektownie, a tanie, przedewszystkiem tanie, bo cenniejszych nikt nie chce nabywać.

Tegoroczna zima jest bardzo kapryśna. Dni mroźnych było nie wiele. Tymi dniami mieliśmy odwilż i deszcze. Dopiero dziś, w przeddzień wigilii mamy niewielki przymrozek. Odwilż w ciągu zimy jest klęską dla kuśnierzy i konfekcyonerów. Nikt nie kupuje futer; także kołnierze, zarękawki, stuły, boa i futrzane „echarpes“ nie mają popytu. Kożuszki wełniane, pantalony, pończochy, skarpetki, rękawiczki futrzane, wełniane zalegają stosami; nikt ich nie żąda, bo niema mrozów dotkliwych. Bielizna ma dobry odbyt: koszule, kołnierzyki, mankiety, ręczniki, chustki do nosa itd. mają zawsze licznych nabywców, osobliwie obecnie. Ma też popyt flanela, barchan i grube płótno — jako podarki świąteczne dla służby.

Nie najgorzej wiedzie się handlarzom mebli. Publiczność nabywa małe, zbytkowne meble: etażerki, parawany, ekrany, serwantki, kosze kwiatowe, garnitury do palenia i kart. Mają też popyt dywany, portyery, lambrekiny — jako podarki świąteczne.

Właściciele wyrobów ze skóry sprzedają portfele i sakiewki skórzane; pamiątki, albumy fotograficzne i widokówkowe nie mają popytu. Natomiast dobrze się wiedzie handlarzom aparatów fotograficznych. Te aparaty mają bardzo wielu odbiorców.

Z powodu drożyzny nie widać w księgarniach luksusowych dzieł ilustrowanych. Nie brak atoli tanich, warszawskich wydawnictw obrazkowych dla młodzieży. Nałożyliśmy bojkot na zabawki wyrobu pruskiego; toteż wielki popyt mają tego rodzaju wyroby krajowe. Nie kupuje się drogich, zagranicznych porcelan i szkieł, natomiast bardzo są poszukiwane nasze piękne majoliki krajowe, jako doniczki i flakony na kwiaty. Modnymi kwiatami są: azalie, araukarye i zawsze piękne palmy. Perfumy i mydła wyrobu krajowego bardzo są odpowiednie na podarki świąteczne. To samo można powiedzieć o papierach listowych, cukrach, ciastkach, owocach i likierach krajowych.

Najdotkliwiej daje się uczuwać drożyzna jubilerom. Dziś nie kupuje się pereł i brylantów, lecz bardzo udatne — imitacye. Srebro zastępuje alpaka. Rody magnackie nie lubują się w dyademach, koliach itd.; automobile i „voiturettes“ są marzeniem każdego arystokraty. Nie zgorsza wiedzie się w okresie przedświątecznym skarbowi państwa. W wielkich trafikach pojawiły się eleganckie kasety i koszyczki z cygarami i papierosami „osobliwszej sorty“; ten towar znajdzie niewątpliwie licznych nabywców. Wszak już dziś i płeć piękna coraz częściej ujmuje w swe różowe wargi wonne, egipskie papierosy.

÷ **Choinkę** w ratuszu, urządzono dziś dla dziatwy służby miejskiej. Zajmował się nią komitet pań, żon radnych i urzędników magistratu, pod przewodnictwem pani wiceprezydentowej Neumannowej. Choinka wypadła bardzo pięknie, do zebranych dzieci przemówiła ładniutko Kasia Neumannówna, a dzieci, następnie obdarowywane, ogromnie się cieszyły. Na tę miłą uroczystość przybył także ks. arcybiskup Bilczewski, który następnie pobłogosławił dziatwie.

÷ **Złodzieje** zakradli się w nocy z soboty na niedzielę do namiestnictwa i buszowali po biurach departamentu rachunkowego. W biurze radcy Komarnickiego rozbili biurko i skradli 16 kor., w biurze p. Bętkowskiego skradli papierośnicę srebrną, w dalszych biurach skradli trochę drobiazgów.

Kronika krajowa.

Prawo publiczności otrzymało 5-klasowe prywatne liceum dla dziewcząt w klasztorze PP. Urszulanek w Tarnowie.

Konkurs na projekt kaplicy przy Morskiem Oku rozpisany przez hr. Maryę Zamoyską został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę 500 koron otrzymał Sylwester Pajzderski z Berlina, drugą 300 kor. Józef Piątkowski ze Lwowa, trzecią 200 kor. Antoni Budkowski ze Lwowa. Razem nadesłanych było 38 projektów.

W Trembowli okradziono tamtejszego jubilera i zegarmistrza Lazarusa Grünberga na 30.000 koron.

W Przemyślu aresztowano na żądanie sądu lwowskiego Pinkasa Klugmana, właściciela dóbr i wielkiego przemysłowca. Powód aresztowania zupełnie nieznany.

Kronika powszechna.

§ **Pojedynek Wekerlego z Polonyim** odbył się w sobotę w południe. Sekundantami Wekerlego byli sekretarze stanu: Hadik i Franciszek Bolgar, sekundantami Polonyiego posłowie Kaas i Henz, który we czwartek w zeszłym tygodniu miał pojedynek z hr. Keglevichem i ciężko go zranił. Obu zapaśnikom nałożono bandaże na szyję i puls u rąk. W pierwszem starciu Wekerle natarł na Polonyiego, ale wkrótce szabla sekundanta ich rozdzieliła. Dan znak do drugiego starcia. Wekerle znów natarł na Polonyiego i dwa razy uderzył go szablą. Sekundanci starcie przerwali, a przywołany lekarz stwierdził, iż Polonyi otrzymał dwa płaskie uderzenia po karku, ale oświadczył, że Polonyi jest zdolnym do dalszej walki. Sekundanci dali komendę do trzeciego starcia. Nagle Polonyi szablę swą podał swemu sekundantowi, a sam ku zdziwieniu swoich sekundantów, postąpił ku Wekerlemu z wyciągniętą ręką i prosił go o przebaczenie. Rzekł, iż nie miał wcale zamiaru obrazić Wekerlego, dla którego żywi cześć wyższą i prosi go o pogodzenie się i podanie mu ręki. Wekerle oświadczył również, iż nie miał wcale zamiaru ubliżyć Polonyiemu i podał mu rękę. Wobec tego sekundanci uznali pojedynek za zakończony w sposób honorowy. Natychmiast po pojedynku przesłano obszerne o nim sprawozdanie telegraficzne do Wiednia, a wkrótce nadeszła od cesarza depesza, wyrażająca zadowolenie z powodu tak pomyślnego zakończenia pojedynku.

§ **Skon zabójcy Sarafowa.** Rumuńskie dzienniki donoszą: Przed trzema dniami przybył do Giurgiewa jakiś Bułgar. Ponieważ zachowanie się jego wzbudzało podejrzenie, przeto go aresztowano. Przesłuchany na policyi podał, że się nazywa Karol Enuf i jedzie w interesach handlowych do Wiednia. Na polecenie prefekta policyi giurgiewskiej miał być odstawiony do Bukaresztu. Podczas jazdy do Bukaresztu, Bułgar ów koło stacyi Vidra wyskoczył z wagonu. Pociąg natychmiast zatrzymano, ale Enuf skoczył tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pociągu i zginął na miejscu. Zwłoki jego przewieziono do Vidry i tam pochowano. Gdy wiadomość o tym wypadku doszła do Bukaresztu, policya tamtejsza wyraziła przypuszczenie, że ów Enuf, może być identyczny z Panicą, mordercą przywódcy oddziałów powstańczych w Macedonii, Borysa Safarowa. Wysłano przeto do Vidry fotografie Panicy, ekshumowano zwłoki owego tajemniczego Enufa i stwierdzono z całą stanowczością identyczność jego z mordercą Sarafowa, Panicą.

§ **Kapitan z Köpenik nr. 2 w Wiedniu.** Podobny wypadek jak w Köpenick, miał miejsce w sobotę we Wiedniu. I to w biały dzień, o 9·30 rano. O godzinie tej zjawił się w budynku arsenału jakiś człowiek w mundurze porucznika rachunkowego. Zwrócił się on do obecnego pełniącego służbę oficera i zażądał kluczów od lokalu kasowego nadmieniając, iż ma odebrać pieniądze przeznaczone dla kasy 2 pułku artyleryi. Odbiór kluczy potwierdził w myśl instrukcyi w księdze. Za chwilę zniknął w kierunku lokalu kasowego, do którego prowadzi aż 5 zamkniętych stale drzwi, nie czekając na komisyę, która według zwyczaju towarzyszy odbiorowi pieniędzy z kas pułkowych. Ponieważ pieniądze z lokalu kasowego codziennie wybierano, oficer pełniący służbę nie przykładał żadnego znaczenia do wczesnej wizyty porucznika rachunkowego, ani nie badał czy komisya która miała być obecną przy odbiorze pieniędzy, się jawiła. Gdy wkrótce potem przybyła komisya innego pułku po pieniądze, zastała drzwi od lokalu kasowego zamknięte a oficer służbowy oświadczył, iż wewnątrz jest komisya z pułku artyleryi. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, zawołano ślusarza, by drzwi otworzył. Po wejściu do kasy zauważano, że żelazna kasa 42 pułku artyleryi stojąca przy drzwiach została rozbita ciężką sztabą żelazną, którą znaleziono na miejscu. Na podstawie ksiąg kasowych skonstatowano, że w kasie brakuje 27.780 kor., i dwie książeczki kasy oszczędności na 1978 k., 76 h. i na 184 k., 87 h.

Jak śledztwo wykazało sprawca rabunku przyjechał do arsenału fiakrem, który na niego czekał a potem tym samym fiakrem pojechał do kasy oszczędności, gdzie wybrał pieniądze znajdujące się w książeczkach. Dalsze śledztwo policyjne wykazało, że sprawca był fikcyjnym porucznikiem, mundur kupił w piątek u handlarza starzyzny, Grundlera. Podejrzenie padło na zbiega z wojska, zastępcę oficera prowiantowego, Leopolda Goldschmieda, żyda, za którym rozpisano we wrześniu listy gończe. Wszyscy, którzy widzieli fałszywego porucznika, po okazaniu im fotografii Goldschmieda z całą stanowczością poznali go, jako tego, który popełnił rabunek. Dotychczas go nie schwytano, mimo wytężonych usiłowań.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spka do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy“ ul. Łyczakowska l. 73 (Heninga 10).

---

† Hr. Fryderyk Schönborn.

Nagła śmierć hr. Fryderyka Schönborna bolesne echo wywoła w całem państwie a w szczególności w naszym kraju, schodzi bowiem przez to z widowni życia publicznego jedna z najpiękniejszych i najsympatyczniejszych postaci.

Hr. Schönborn przez swą znakomitą działalność jako długoletni minister sprawiedliwości, a następnie prezydent trybunału administracyjnego, zjednał sobie ogólne uznanie i szacunek w najszerszych kołach, ocenić jednak tę wyjątkowo ujmującą postać mogli należycie dopiero ci, co znali go bliżej i którym danem było z nim razem działać i pracować. Była to osobistość wyjątkowa, niezwykle oryginalna i nie-szablonowa tak pod względem umysłu jak uczuć. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, głęboko wykształcony we wszystkich gałęziach wiedzy, potrzebnej dla zawodu politycznego, a nadto wysoce kulturalny i zamiłowany w literaturze i sztuce pojmował hr. Schönborn życie polityczne nietyle jako zawód praktyczny, lecz raczej jako posłannictwo.

Oportunizm w polityce był mu zawsze wstrętny, znał tylko imperatyw zasady i obowiązku w życiu publicznem i szedł za nim bez względu na interes osobisty lub partyi. Głęboki jego i wszechstronny umysł był raczej umysłem myśliciela, marzyciela prawie, aniżeli praktycznego męża stanu, stąd często w życiu publicznem i zawodzie administracyjnym trapiły go wątpliwości i niepewności, przeczulenie, możnaby powiedzieć na punkcie konfliktu obowiązków. Nie był to więc nigdy szef partyi, nie był nawet polityk, którego osobistość nadawałaby się do podporządkowania pod jakieś ogólne hasło partyjne. Natomiast był on czemś o wiele szlachetniejszem i wyższem, szermierzem na każdym kroku idei sprawiedliwości i bezstronności oraz litości i współczucia dla nieszczęśliwych i uciśnionych.

Obdarzony niepospolitym talentem publicystycznym a jeszcze świetniejszą parlamentarną wymową, występował często na arenie publicznej bądź to przemawiając w parlamencie, bądź publikując w dziennikach świetne artykuły często o kwestyach wychodzących poza sferę polityki wewnętrznej.

Zawsze zaś każde jego wystąpienie było nacechowane szczerością przekonania, głębokiem poczuciem etyki w życiu publicznem, patryotyzmem prawdziwym. pozbawionym wszelkiej koteryjności lub zawiści.

Niemiec z pochodzenia, był szczerym obrońcą zasad autonomii krajów, a zarazem nietylko sprawiedliwego traktowania innych narodowości, lecz wszechstronnego podnoszenia i rozwijania ich kultury. Nietylko znał słowiańskie języki, ich literaturę i historyę, lecz interesował się niemi równie żywo jak płodami literatury niemieckiej. Poczucie słuszności wskazywało mu to, że naród niemiecki przewodniczyć może i powinien w Austryi tylko wtedy, jeżeli nie ustępuje innym narodom pod względem etyki i poczucia prawa. Tę moralną stronę życia publicznego uważał zawsze za niezbędny wymóg prawdziwej duchowej kultury.

Arystokrata z rodu miał zawsze najwrażliwsze serce dla wszystkich postulatów socyalnej sprawiedliwości, żywe zrozumienie potrzeb niższych warstw ludności.

Wierzący szczerze katolik nie mógł zrozumieć nigdy braku tolerancyi dla odmiennie myślących, lecz za to miał wstręt i pogardę dla fanatyzmu niewiary, którego tak smutne objawy pojawiły się w niejednem państwie europejskiem. Wreszcie konserwatysta z przekonań był w uczuciach swych zwolennikiem wolności i swobody w duchowym i socyalnym rozwoju, szczerszym i z pewnością szczytniejszym od wielu, którzy liberalizm mają na ustach tylko.

Było coś w nim ponadto prawdziwie rycerskiego, była skłonność do stawania w obronie każdej sprawy uciśnionej, choćby głos jego miał być odosobniony, choćby się znalazł w sprzeczności z opinią chwilowo dominującą, a nawet z swą własną partyą.

Nie obfitujemy niestety w życiu publicznem obecnie w postacie obdarzone prawdziwie wrażliwem sumieniem na punkcie etyki w polityce.

Raczej rzecby można, że państwa nowoczesne, a Prusy przedewszystkiem na ich czele, chylą się coraz bardziej w kierunku anestezyi moralnej. Szkoda tedy o tyle większa męża, którego każde drgnienie nerwu buntowało się przeciw teoryi, że państwom wolno w swych granicach popełniać dla celów panującej partyi lub narodowości bezprawia i infamie, podczas gdy obcokrajowcom krytykować się tego nie godzi, bo to wykracza przeciw międzynarodowej kurtoazyi. Tak jak gdyby stosunki międzynarodowe były tylko wzajemną asekuracyą wewnętrznego bezprawia i tyranii!

Obyśmy tylko więcej podobnie wymownych obrońców publicznego sumienia mogli między wybitnymi politykami znaleść w przyszłości, jakim był ten, któregośmy niestety postradali w Fryderyku Schönbornie. L. P.

Fryderyk hr. Schönborn-Buchheim, tajny radca, podkomorzy, od r. 1881 członek dożywotni Izby panów itd. urodził się 11 września 1841 w Dlaszkowicach w Morawie. Wydział prawny ukończył w Pradze i tam uzyskał stopień doktora praw. Jako członek katolicko-politycznego związku dla Czech już od młodych lat brał udział w życiu publicznem i w broszurze swej z r. 1879 pt.: „Czechy i Austrya“ występuje za federalizmem i koronacyą cesarza na króla Czech. W r. 1881 został hr. Schönborn namiestnikiem Moraw, w r. 1888 w gabinecie Taaffego ministrem sprawiedliwości w miejsce Prażaka. W listopadzie 1893 powtórnie został ministrem sprawiedliwości w gabinecie koalicyjnym Windischgrätza, którą to godność piastował do 19 lipca 1895. Gdy po upadku koalicyi ustąpił, otrzymał wielki krzyż św. Leopolda. D. 27 października 1895 został przez Belcrediego zamianowany prezydentem najwyższego trybunału administracyjnego. Kilkakrotnie kierował on obradami delegacyi. Reformie wyborczej Gautscha sprzeciwiał się najusilniej. Całe życie był gorącym katolikiem; wydał szereg broszur, w których przedstawił swe stanowisko w sprawie kościoła i polityki. Był zawsze szczerym i gorącym przyjacielem Polaków i w roku zeszłym potępił w bardzo ostry sposób wydalania Polaków z Prus. W roku bieżącym hr. Schönborn wybrany został znowu do delegacyi i w rozmowach z delegatami polskimi zapewniał, że i tym razem wystąpi ostro i potępi przedłożenia antypolskie rządu pruskiego. Śmierć, która go nagle zaskoczyła, nie pozwoliła temu szlachetnemu Niemcowi spełnić obowiązku, podyktowanego mu sumieniem.

Z KRAKOWA.

— Prezesem tow. lekarskiego wybrany został prymaryusz dr. Borzycki, wiceprezesem docent dr. Gliński, zaś redaktorem „Przeglądu lekarskiego“ ponownie dr. Stanisław Ciechanowski.

Z WARSZAWY

— Na zwołanem przez zarząd warszawskiego tow. popierania przemysłu i handlu, przy udziale członków komisyi stowarzyszenia techników uchwalono szereg środków celem skutecznego bojkotu pruskiego przywozu.

— Wczoraj rozbito kasę wydziału kanalizacyi w magistracie warszawskim i zrabowano około 10.000 rubli. Wykryto, że kradzieży dopuścił się woźny magistratu, przy rewizyi znaleziono u niego połowę pieniędzy. Do pomocy przybrał on sobie zawodowych włamywaczy, którym ukrył w biurze; nie chce ich wydać.

Z całego świata.

Petersburg. W stanie zdrowia carowej polepszenie nie nastąpiło; przeciwnie rozwija się coraz większa depresya psychiczna pod wpływem obawy zamachów. Lekarze zalecają jej wyjazd za granicę, ale carowa nie chce rozłączać się z dziećmi.

Bukareszt. Doniesienie dziennika „Adeverol“, jakoby w zwłokach pewnego Bułgara, który w drodze z Giurgiewa wyskoczył z pociągu i zabił się, poznano zwłoki mordercy Sarafowa, Panica, jest zupełnie fałszywe. (Patrz kronika).

Konstantynopol. Według nadeszłych depesz, 18 uczestników pielgrzymki, znajdującej się w drodze z Mediny do Mekki, zachorowało na cholerę. Kilku z nich umarło.

Petersburg. Gubernie: samarska, saratowska, połtawska, wołyńska, podolska, mińska i lubelska ogłoszone zostały za wolne od cholery.

Allahabad. W miejscowości Norszea zawalił się most pod ciężarem przechodzącego tłumu. Kilkaset osób wpadło po wody wiele miało utonąć.

Proces Hardena.

Berlin. W procesie Hardena rokowania ugodowe nie doprowadziły w sobotę do rezultatu. Cesarz Wilhelm postawił za warunek, iż Harden musi oświadczyć, iż nie miał żadnych podstaw do zarzutów przeciw Moltkemu, Harden zaś takiego oświadczenia złożyć nie chce. Dlatego rozprawę odroczono w sobotę do dziś. Pod koniec sobotniej rozprawy, Harden zemdlał.

Berlin. Dzisiejsza rozprawa w procesie Moltkego i Hardena była z początku tajna; trybunał obradował nad dalszymi wnioskami dowodowymi. Następnie przesłuchiwano jako świadka adwokata Elcha, który zastępował panią Elbe w jej procesie rozwodowym z Moltkem.

Berlin. Rozprawa przeciw adjutantowi cesarza hr. Hohenauowi i rotmistrzowi hr. Lynarowi o homoseksualizm rozpisana na 15 stycznia. Hr. Lynar znajduje się w areszcie domowym.

Ostatnie wiadomości.

Niektóre dzienniki wiedeńskie jako kandydatów na prezydenta trybunału administracyjnego w miejsce śp. hr. Schönborna wymieniają bar. Bacquehema i dr. Körbera. Bardzo dziwilibyśmy się, gdyby po wykryciu spraw tyczących się handlowania orderami i tytułami, które zostały co do b. prezydenta ministrów dr. Körbera stwierdzone swego czasu w głośnym procesie przeciw dziennikowi „Zeit“, kandydatura jego na jedno z najwyższych sędziowskich stanowisk w państwie mogła mieć szanse powodzenia.

Przeciw królowi belgijskiemu.

„Magdeburger Ztg.“ donosi z Brukseli, że posłowie socyalno demokratyczni uczynią w izbie wniosek, aby izba uznała króla Leopolda za niezdolnego do dalszych rządów i aby ustanowiła regencyę. Położenie jest bardzo poważne tembardziej, że król nie chce zmienić swego projektu co do objęcia państwa Kongo przez Belgię.

Telegramy i telefonematy

z dnia 23 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 24 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, miernie wiatry, ciepłota mało zmieniona, stopniowe polepszenie pogody.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, temperatura obniża się, miejscami mgła poranna.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę kwotową oraz ustawę w sprawie tymczasowego uregulowania handlowych stosunków z zagranicą.

Prez Wekerle zawiadomił, że na następnem posiedzeniu, które odbędzie się 10 stycznia, zaproponuje wybór komisyi, złożonej z 21 członków, zadaniem tej komisyi będzie przygotowanie sprawy bankowej.

Rewolucya w Persyi.

Londyn. Dzienniki donoszą z Teheranu pod datą 20 bm., że prowincye północne, graniczne, nie chcą uznać szacha Mahometa Alego.

Tebris. Szach przyjął wczoraj zastępców dyplomatycznych Anglii i Rosyi i złożył wobec nich urzędowe zapewnienie, iż nie ma zamiaru znieść konstytucyi, lecz przeciwnie starać się będzie prowadzić rządy konstytucyjne.

Marynarka angielska.

Londyn. „Standard“ donosi, że admiralicya angielska zamierza utworzyć angielską eskadrę północno-amerykańską na Oceanie Spokojnym, w której skład wejdą okręty wojenne czwartej eskadry krążowników oraz 6 nowych krążowników. Sądzą, że to nastąpi już w maju.

Z Rosyi.

Rada państwa.

Petersburg. W radzie państwa hr. Witte oświadczył się za utrzymaniem kuratoryi trzeźwości i monopolu wódczanego. Przedłożenie o zniesienie kuratoryi trzeźwości przekazano specyalnej komisyi.

Aresztowania rewolucyonistów.

Petersburg. Urzędownie donoszą, że policya tutejsza odkryła grupę rewolucyonistów, której celem było wykonanie zamachów przeciw kilku wyższym urzędnikom. Dotąd aresztowano 5 osób i skonfiskowano skład broni, bomby, oraz materjały do sporządzenia bomb.

Procesy.

Sebastopol. Przed trybunałem wojennym odbył się wczoraj proces żołnierzy pułku brzeskiego piechoty, oskarżonych o bunt zbrojny. Skazano 4 żołnierzy na śmierć, 9 na roboty przymusowe, 6 na wcielenie do kompanii karnych, 11 na bataliony dyscyplinarne, a kapitana Lewkowskiego za zaniedbanie obowiązków na 1 rok i 4 m. twierdzy i wydalenie ze służby. Uwolniono 23 żołnierzy.

Dział ekonomiczny.

β **Kraj. ustawa naftowa.** Na konferencyi w ministerstwie rolnictwa, w której przez zastępców ministerstwa rolnictwa, sprawiedliwości i ministerstwa dla Galicyi wzięli udział także członek wydziału kraj. dr. Jahl i posłowie dr. Małachowski i Zarański, postanowiono uchwaloną na ostatniej sesyi sejmu galicyjskiego ustawę naftową przedłożyć do sankcyi cesarskiej, jednakże zaraz wydać rozporządzenie wykonawcze z interpretacyą niejasnych w tej ustawie postanowień i poczynić przygotowania do projektu, noweli, którą rząd miałby przedłożyć podczas najbliższej kadencyi sejmowej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·80 do 13·00, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 12·20 do 12·40, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·60 do 7·80. Jęczmień brow. 8·40 do 9·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·60 do 8·00 groch do gotowania 10·50 do 11.50 Wyka 7·00 do 7·40. Bobik 7·00 do 7·20 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·40 do 8·60, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 70·— do 80·—, koniczyna biała 35·— do 45·—, koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 32·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 37·00 do 37·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

37

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Zaręczyny bywają zrywane tak często. Dlaczegoż ja nie miałbym moich zerwać...

— Nie. Człowiek szlachetny nie łamie nigdy raz danego słowa. Will i Jerzy mówili zawsze, że obietnica dana, jakakolwiekby była, musi być dotrzymaną. Jużbym cię tak nie kochała, gdybyś złamał dane słowo. Ty należysz do innej i to źle jest, że ja pozwoliłam na ten uścisk i twe pocałunki... Pozwól mi, ach! Pozwól mi już odejść.

Odsawa mię i podnosi się.

— Słuchaj... Co to takiego?

Słychać lekki szelest sukni w przedsionku. Spoglądam przez drzwi, ale hala jest pusta i cicha. Ciężka kłoda drzewa zapada w ogień na kominku. Nie ma nikogo.

— Służba nie powinna wiedzieć o tem, że tutaj byłam, proszę mi pozwolić odejść.

— Połóż rączki na mej szyi i uściśnij mię Molly.

Zrobiła to z serdeczną szczerością.

— Żegnaj ukochana.

— Żegnaj na zawsze Robercie.

Bez spojrzenia już wyszła; drzwi za nią zapadają. Po raz ostatni widziałem Molly Carthew.

Dalszy ciąg dziennika Molly.

Bywają chwile, gdzie zdolność myślenia i odczuwania stępia się namiętność gaśnie a zupełne wyczerpania fizyczne i moralne sprowadza bezmierne, niewypowiedziane znużenie. Oto czego doświadczałam, opuściwszy bibliotekę i wsunąwszy się do swego pokoiku. Rzucam się na łóżko, pozostając bez ruchu, z zamkniętymi oczyma, ciężkim oddechem, nieczuła na wszystko.

Musi być zimno, bo drżę i ręce mam zlodowaciałe, ale wciąż nieruchoma, nie myślę się nakryć.

Księżyc zalewa pokój swymi zimnymi promieniami i wstrząsam się od dreszczu, obracając się na poduszce, by uniknąć tych promieni srebrnych, tych samych, które nam przyświecały na stawie.

Czy wiek już minął od tego czasu.. tydzień.. jeden dzień... lub godzina tylko jedna?

Słyszę pukanie do drzwi.

Saly staje w progu ze świecą w ręku.

— Litości! Cóż tobie Saro? Jesteś blada jak śmierć. Mrs. Wiliams cię wzywa.

— Głowa mnie boli. Cóż odemnie chce mrs. Wiliams?

— Słowo daję, nic nie wiem, ale musi w tem coś być, widzę to z jej miny. Cały dzień nas prześladowała. Z nią i z tą Mary Jones już niepodobna wytrzymać. Miss Graham jest wściekła z powodu swych pryszczów, które jej się zrobiły na twarzy mimo smarowania maściami i rozmaitych obmywań; więc i niehumor Mary wzrasta. Miss Graham nie bardzo przyjemne ma usposobienie. Już to naszemu panu nie ma czego zazdrościć.

Trzyma świecę przed lustrem, podczas gdy ja przygładzam me włosy zburzone. Drżący, niepewny płomień świecy uwidocznia me podkrążone oczy, zmienioną, pobladłą twarz i gorżki zarys w koło ust.

— Wszak to już co najmniej jedenasta — mówię wzdychając — co ona chce odemnie tak późno?

— Już po jedenastej. Dziwię się, że pan ją zatrzymuje w służbie. Dzisiaj znów się upiła.

— Pan pewnie o tem nic nie wie.

— Prawdopodobnie. Teraz już włosy masz w porządku. Ale gdzie masz swój czepeczek?

Szukamy go obydwie po wszystkich kątach, aż nagle przypominam sobie, że z pewnością pozostał w bibliotece, spadłszy mi z głowy, gdy byłam w uścisku Roberta.

— Muszę się obejść bez niego — odpowiadam Saly — pewnie się gdzieś zarzucił.

— Ależ ty niemądra jesteś, dziewczyno! Jakżeż można zagubić swój czepeczek?

Nie mogę jej przecież tłómaczyć, gdzie go zostawiłam.

— Mrs. Wiliams jest w swoim pokoju, spiesz się, bo jeszcze gorzej będzie z tobą.

— Mrs Wiliams i tak nic mi już nie zrobi, bo jutro odjeżdżam, a cokolwiek powie, jest mi najzupełniej obojętne.

Pokój jej jest jasny i wygodny.

Dombil siedzi przed kominkiem z dziennikiem w ręku. Mrs. Wiliams stoi przy stole trzymając próżną szklankę z twarzą rozjaśnioną i tryumfującą złośliwością błyskając oczyma.

— Widzisz teraz, że ja miałam słuszność Dombilu... ona...

Moje wejście przerywa jej zdanie.

Poważny i obojętny Dombil niby się zagłębił w dziennik, dwa razy rzuca na mnie okiem, nie pragnąc jednak spotkać się z mem spojrzeniem, jak to zwykł był czynić, raczej ucieka z oczyma przedemną.

— Co pani sobie życzy, mrs. Wiliams?

— Ach; to ty nareszcie! Już to ostatni raz każesz mi czekać na siebie tak długo! Chodź tutaj — i porywając mię za ramię, ciągnie ku drzwiom.

— Pójdę z panią, proszę jednak puścić mą rękę.

— Nie przedtem cię puszczę, aż się znajdziesz w pokoju miss Graham.

— W pokoju miss Graham?

— Tak, moja piękna!

Staram się uwolnić z jej przemocy.

— Pójdę za panią — odpowiadam spokojnie — proszę iść naprzód z łaski swojej.

Popycha mię i wnet znajdujemy się przed narzeczoną.

— Możesz odejść, Jones — rozkazuje miss Graham swej pannie służącej. — Nie będę cię już dzisiaj potrzebowała.

Jones oddala się, robiąc wielkie oczy ze zdumienia.

— Dziewczyna, którą pani przyprowadzam, nie zaprzeczy chyba, że to jej czepek!

Na kominku wśród masy flakonów, spostrzegam rzeczywiście swój czepeczek.

— Czy to twój? — pyta miss Graham, pokazując nań palcem.

— Tak jest.

— Przecież mówiłam pani, że nie może się wyprzeć. Wszystko jest prawdą, co pani opowiedziałam, że była z panem w bibliotece, podczas gdy pani....

Miss Graham podniesieniem ręki wstrzymuje ten potok słów.

— Mówiłaś mi już raz pani, to wystarczy. Jakie jest imię tej dziewczyny?

— Sara Jenkins Ja chciałam ją zaraz wyprawić, wiedząc, że nie wiele warta, ale Rusher ujęła się za nią przed panem i zatrzymano ją. Tymczasem udałam się do pani jako przyszłej pani tego domu, aby ją pani za drzwi wyrzuciła bezzwłocznie.

Zimno, z niesmakiem i odrazą spogląda miss Graham na Wiliamsową.

Mrs. Wiliams, chcąc mię zgubić, sama się pogrąża.

(C. d. n.)

Wykaz listów zastawnych

galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 14. Grudnia 1907 roku:

4% ych dawnych przy 130em losowaniu w sumie **29.400** zł. a. w. (**58.800** koron).

4% ych 41letnich przy 53em losowaniu w sumie **14.800** zł. a. w. (**29.600** koron).

4% w. a.

Ser. II. po 5.000 fl 738 925 Ser. III. po 1.000 fl. 11054 12184 12760 12831 12892 14470 16573 17202 17514 17852 18279 19238 19251 19918 19922 20364 Ser. IV. po 500 fl. 5669 6333 6667 6940 7440 7956 Ser. V. po 100 fl. 12418 15316 16661 17303

4% 41-letnie.

Ser II. po 5.000 fl. 216 Ser. III. po 1.000 fl. 203 663 920 978 1017 1163 1436 1524 Ser. IV. po 500 fl. 36 173 346 Ser. V. po 100 fl. 289 535 684

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30. czerwca 1908 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 14. grudnia 1907. 997 (*Przedruk nie będzie płacony*)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.